Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 9 sierpnia 1931 r.** Cena egzemplarza **25** gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90	Zł.
kwartalnie	2·70	„
półrocznie	5·40	„
rocznie	10·80	„

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	1	zł.
kwartalnie	3	„
półrocznie	6	„
rocznie	12	„

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Rejtana 7. I. p. tel. 506. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 29. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VI.

Na szlaku niepodległości...

Na ścieżaj otworzyła Tarnowska Ziemia swe chlebne niwy, stary gród wyciągnął do uścisku serdecznego ramiona, aby na łonie swojem przytulić spracowaną, zasłużoną, szarą Brać legjonową.

Wojackie te drużyny zapatrzone w jasną ideową gwiazdę przewodnią Swego Obywatela Komendanta wstąpiły przed laty na zelżony sponiewierany i mało deptany szlak niepodległości.

W twardych i krwawych zapasach wielkiej wojny stała się im przeróżna dola, wyk:uszały się w zaciętych zmaganiach bohaterskie serca, rosiła bujna gorąca krew żołnierza polskiego tysiączne kąty i rozłogi swojej i nieswojej ziemi. Ale Komendant wiódł nieustępliwie w Niepodległe Jutro a Oni szli niewstrzymanie za Ukochanym Wodzem. W wojennym trudzie na cięższej służbie najszczytniejszej idei — bo idei wolności zapisywali swoje karty w historji Ojczyzny ostrym bagnetem, rozbłyskiem ułańskiej szabli.

W tej tyloletniej wędrówce do Niepodległej Polski w długie zimowe noce, w jesienne szarugi przy obozowem ognisku ile się przegadało planów, ile przemarzyło zamysłów, ile złotych się przesnuło snów i nadziei...

Jak się wyzłacało w szczęście tę odzyskaną Ojczyznę, jak się dźwigało człowieka tej ziemi do nowego życia po tylu czasach niewoli i niewysłowionego cierpienia. A przecież...

A przecież po wejściu do domu Woli i Swobody zaczęła się ta dziwna i bolesna ironja polskiego życia...

Przemyślni ludzie poczęli się po swojemu rozrządzać nieprzepłaconym trudem żołnierskiego narodu. Kwitowano zdawkowym frazesem uznania utrudzonego bojami rycerza — tanim towarem na rynku polityklerstwa stały się krew rany i blizny — rósł w cenie szwindel polityczny i partyjne rozbudówki.

Targany bólem i rozpaczą żołnierz legjonowy musiał znowu przyjść i o swój skarb się upomnieć. I przyszedł i odebrał...

Dziś gród tarnowski ma niezapomniany zaszczyt witać i gościć dziesiąty Zjazd Legjonistów. Zjadą tysiące ze wszystkich stron Rzeczypospolitej wrośnięci korzeniami we wszystkie sfery polskiego narodu, podadzą sobie do uścisku szczerego i te dłonie co w wieśniaczym znoju pług po ojczystym prowadzą zagonie i te co wyklepują niechętną dolę przy rzemieślniczym warstacie i prawica robotnicza ujmie krzepko rękę inteligenta czy nawet karmazyna. Boć Komendant prowadził ich po polu Chwały przez śmierć i płomienie nie dla krzewienia i hodowania wyłączności kastowych czy klasowych, bo On widział przyszłość i siłę Polski w pojednaniu i zgodnej współpracy.

I choć zaszedł głęboko w lata, choć może by już i czas był aby spokojny chodził w glorji chwały i czci obywatelskiej nie jest Mu danem odłożyć oręż. Jego czujące serce drży jeszcze z gorącej troski o trwałość i moc niespożytą Jego trudu i dzieła, stąd nowa walka ze starym światem nałogów i wad, stąd nieustanne kołatanie do niegościnnych polskich serc i głów o wyrzucenie starego rozumu niewoli a wrośnięcie nowego umu swobody i państwowości.

Dziś z wierną sobie Drużyną zejdzie się tu w naszem mieście, aby rzucić okiem wstecz na górnie i dostojnie przeżyte czasy, na momenty łamania się z losem na wytrwałe ocieranie o zatratę lub zwycięstwo.

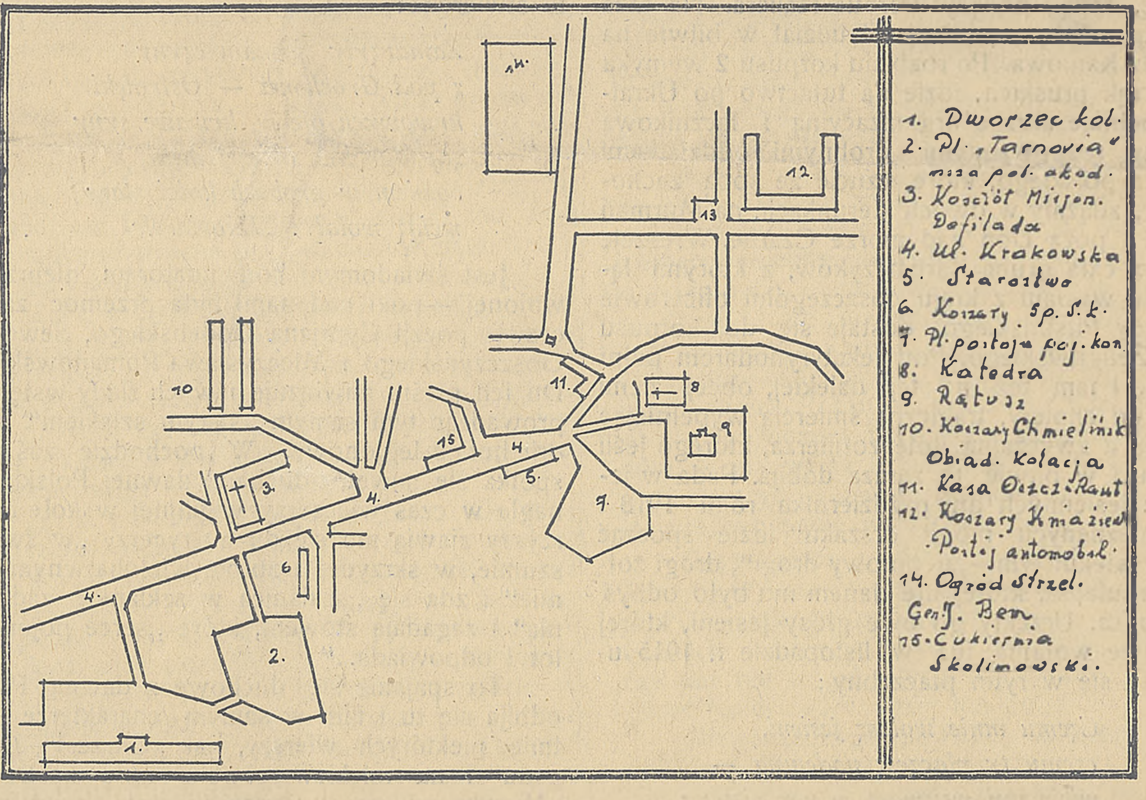
Pomóżmy Im przeżyć tę pamiątkę Zjazdu z całą wielkością uroczystego nastroju, niech wiedzą, że obywatele tarnowskiej ziemi potrafią ocenić całą wielkość Ich ofiary i historycznej pracy.

Siermieżne masy wieśniacze czują głęboką wdzięczność za zaszczyt, że goście będą wśród siebie Tego co wydarł ich z jarzma niewoli, co w trudzie bojowania nie spocznie ale — Piastun ich doli odda w swej piersi rycerskiej — wydrze ich zaślepieniu i niemocy i odda Polsce rozumnych i szczęśliwych.

Szczęść Mu, Boże, w tej pracy!

Karol Kautzki.

Plan Sytuacyjny uroczystości.



Program uroczystości X. Ogólnego Zjazdu Legjonistów Polskich w Tarnowie.

„Część nieoficjalna"

SOBOTA 8 SIERPNIA 1931 r.

1. a) Godz. 10. Msza św. żałobna w Kościele katedralnym za poległych i zmarłych Legjonistów.
   b) Godz. 10. Nabożeństwo żałobne w Wielkiej Synagodze za poległych i zmarłych Legjonistów.
2. Godz. 11. Pochód na stary cmentarz na Zabłociu dla uczczenia Powstańców z 1863 r. i Legjonistów, spoczywajacych na „Kwaterze Zasłużonych".
3. Godz. 15·30. Zbiórka przed dworcem kolejowym, celem wyjazdu specjalnymi pociągami do Łowczówka na cmentarz Legjonistów i do Mościc dla zwiedzania Państwowej Fabryki Związków Azotowych. (Koszta biletu kolejowego pokrywa uczestnik za opłatą 60 gr).
4. Godz. 20. Capstrzyk orkiestr po ulicach miasta Tarnowa.

„Część oficjalna"

NIEDZIELA 9 SIERPNIA 1931 r.

1. Godz. 6. Śniadanie na dworcu kolejowym.
2. a) Godz. 9·30. Uroczysta Msza św. polowa na boisku „Sokoła" I. obok Plant kolejowych.
   b) Godz. 8. Uroczysta Msza św. dla ewangielików w świetlicy koszar Kniaziewicza, ul Koszarowa.
   c) Godz. 9·30. Uroczyste Nabożeństwo w Wielkiej Synagodze.
3. Godz. 11. Akademja na boisku „Sokoła" I. obok Plant kolejowych. (Wzlot gołębi pocztowych, przemówienia, wręczenie adresu hołdowniczego przez Sztafetę motocyklową Zw. Leg. Pol. z Łodzi).
4. Godz. 12. Pochód Okręgami z boiska. Defilada przed Kościołem XX. Misjonarzy. Złożenie ziemi z grobów: Króla Kaszubskiego z Pilzna, Kuby Bojarskiego z Zakliczyna n/D i z cmentarza Legjonistów w Łowczówku, do urny na pomniku płyty Nieznanego Żołnierza.
5. Godz. 14. Obiad w koszarach Chmielińskiego.
6. a) Godz. 16. Wyjazd uczestników Zjazdu do Łowczówka i Mościc.
   b) Wyjazd Delegacji, celem złożenia wieńców na grobach śp. Króla Kaszubskiego w Pilźnie, Kuby Bojarskiego w Zakliczynie nad Dunajcem.
   c) Zwiedzanie Państw. Fabr. Zw. Azot. w Mościcach. Wyjazd specjalnymi pociągami bezpłatnie.

d) Zwiedzanie zabytków miasta Tarnowa.
7. Godz. 21. Wieczerza w koszarach Chmielińskiego.
8. Godz. 21. Raut w salach Kasyna Miejskiego. Dla uczestników Zjazdu wstęp na Raut wolny za okazaniem Karty uczestnictwa.

Kto będzie przemawiał na Akademji?

Jak się dowiadujemy na akademji która odbędzie się w niedzielę na boisku Tarnovii przemawiać będą p. prezes Sławek, gen. Rydz-Śmigły, generał Sosnkowski i wiceminister Starzyński.

Cieniom ś. p. Józefa Mączki

poety, Legjonów, oficera Brygady Karpackiej.

Gdy wspominamy dzieje Brygady Karpackiej, jej czyn bohaterskl i niezwykłą rolę, godzi się wspomnieć o tych, co na kaniowskim krwawym szlaku, na drogach obcych, dalekich, legli wprzódy, zanim im było dane wejść do ziemi obiecanej: Ojczyzny wolnej. W pierwszym zaś rzędzie godzi się wspomnieć o tym, którego nietylko życie, ale i cała twórczość duchowa splotła się nierozerwalnie z losem i duchem Brygady Karpackiej. Bo choć Józef Mączka był piewcą doli żołnierza polskiego w ogólności, to jednak nie da się zaprzeczyć szczególne piętno, jakie na jego poezji wycisnęła smętna i tragiczna dola Karpatczyków, zmuszonych od pierwszej chwili walczyć na obcej ziemi, do Ojczyzny dalekiej w długich, ciężkich pochodach przedzierać się „poprzez góry, doliny i wały“—a wreszcie poprzez ognie kaniowskiej rozprawy iść na krwawe tułactwo po olbrzymich obszarach rosyjskiego imperjum.

Życiem i sercem związany z brygadą Hallera, nie znalazłszy się przypadkiem wśród towarzyszy swoich w chwili ich przejścia przez granicę bukowińską, nie mógł znieść przymusowej rozłąki. Mogąc ukryć się w kraju, dobrowolnie idzie na tułaczkę. Zatrzymywany we Lwowie przez przyjaciół, uparcie powtarza: Muszę tam być z nimi! Muszę wraz z nimi przeżyć całą ich dolę! W przebraniu kolejarza przedziera się przez kordon austrjacki, spieszy nad Dniepr, w stronę, dokąd podążył korpus Hallera. Na czas jeszcze przybywa, by wziąć udział w bitwie na polach Kaniowa. Po rozbiciu korpusu 2 wymyka się z rąk pruskich, idzie na tułactwo po Ukrainie, pełniąc służbę organizacyjną i łącznikową między rozproszonymi drobnymi oddziałkami wojska polskiego, które, czucie ze sobą zachowując, zdążały w dwóch kierunkach: na Murmań daleki i poza Don nad morze Czarne. Wreszcie wraz z całą grupą Karpatczyków, z którymi łączą się wysłani z kraju poszczególni oficerowie brygady Piłsudskiego, dostaje się do korpusu gen. Żeligowskiego. Pod Jekatyrynodarem pełni służbę i tam też na tej dalekiej, obcej ziemi pada od cholery, tragiczną śmiercią wypełniając twardą a zwyczajną dolę żołnierza, którego jeśli nie kula w bitwie, to zaraza dobija. Pada w jeden z jesiennych dni października roku 1918 i „w nieznanych mogił orszaku“ idzie spocząć snem wiekuistym—„u polowy drogi“, drogi żołnierza-tułacza, której nie danem mu było odbyć do końca. Urzekły go owe głosy jesieni, której urokliwe wołania już w listopadzie r. 1915 układały się w rytm płaczebny:

Czemu mnie wołasz jesieni,
czemu ty płaczesz nademną —
wichrami wzywasz w noc ciemną,
wezbranych szumem strumieni?
— — — — — — — — — — — — —
Zali na twardym połowie
na twardym żołnierskim szlaku
w nieznanych mogił orszaku
miękkie mi ścielesz wezgłowie?

Wołały go liście jesienne, „wichrem miotane po ziemi“—wołały go „w dal — płaty krwawemi“. Lecz głosów tych się nie przelękł. Z mężnem sercem żołnierskiem szedł naprzeciw zdradliwej nocy jesiennej, gdy mu tak iść wypadło, by wypełnić dolę żołnierza polskiego.

Padł „na drogi połowie“ jeszcze na szereg dni przed ostatecznem zejściem wielkiego Słońca Zmartwychwstania, może w czas najposępniejszy dla owych rozbitków, rzuconych w otchłań rosyjskiego zamętu... „W mgłach przedsennych — w słonecznej koronie“ nie ujrzał „końca bajki czarownej, w dzieciństwie wyśnionej“. Był bowiem przeznaczony na ofiarę cichą, jako jeden z tych polskich Anhellich, którym dane padać w przededniu Wielkiego Świtania.

Ale pozostawił po sobie — prócz rzewnej i dobrej pamięci w kole towarzyszy broni—przepiękny „cud pieśni“, zawarty w małym tomiku żołnierskich poezji („Starym szlakiem“), a utrwalający nie tylko obraz Jego duszy jasnej i wierzącej, lecz także i historję tych dróg, promienistych czy krwią obroczonych, któremi snuła się nić życia żołnierza polskiego z dni Wojny Wielkiej.

Dominującym tonem poezji Mączki jest wiara szczera, prosta, dziecięca niemal wiara, że „tam, kędyś świty dnieją“, że „przez krew idziem do wolności“. Osobiste smutki i tchnieniem jesieni owiane przeczucia umiał stłumić, gdy myślał o Ojczyźnie. W Jej zmartychwstanie wierzył niezłomnie, zaś własny los żołnierza rzucał śmiało na szalę, wierząc również, że „z szarych kości — rzuconych w polu — byle gdzie — stawion jest pomost ku Wolności“. Siła tej wiary kazała mu z entuzjazmem dziecka przyjąć zdradliwy akt listopadowy i witać chwilę, kiedy wódz jego brygady, również jak on złudzony, przed szeregami żołnierzy „czytał manifest cesarzy“. Rychło ze złudnych nadziei otrzeźwiony wiary w zmartwychwstanie Polski nie traci. Opiera ją dalej na sile czynu żołnierskiego, który nie w kraju, to na obczyźnie realizować należy, jako najniezawodniejszą gwarancję życia i odrodzenia. W tem przywiązaniu się do idei czynu orężnego pomimowoli staje w rzędzie poetów-powstańców. Uderza na starą nutę.

I to jest drugi ton poezji Mączki. Tradycyjna nuta walk powstańczych z „dawną pieśnią — dawnym znakiem“. Z całą świadomością sam to stwierdza:

Zamarzyły się nam czyny
z pod Grochowa — Ostrołęki
krwawych ojców, krwawe syny
zapragnęlim świeżej męki,
bowiem w grobach kości stare
wciąż wołały: „Exoriare!“

Jest świadomym kontynuatorem nieprzedawnionej —póki nad nami była przemoc zaborcza — poezji Cyprjana Godebskiego, Seweryna Goszczyńskiego i Mieczysława Romanowskiego. Do ich pieśni nawiązuje i w ich ślady wstępuje, prowadząc tym samym „starym szlakiem“ swój orli hufiec legjonowy. W pochodzie zaś tym spotka się nawet z duchami dawnej Polski, gdy nagle w czas wieczerzy wigilijnej w kole towarzyszy zjawią mu się duchy rycerzy „w świateł szumie, w skrzydeł i zbroic wielobarwnym tłumie“ i zda się „szklanicą w szklanicę zadzwonią“ i zagadają słowem, które „serce pojmie w lot i odpowiada...“

To spajanie się duchowe z dawną Polską odbija się tu i tam w samym charakterze i rytmie niektórych wierszy, jak „Chrzest“, Gadu, gadu“ i na mickiewiczowską nutę nastrojona „Muzyka wieczoru“, które świetnie chwytają tradycyjny ton gawędziarski polskiego szlachcica z pod „dawnego znaku“.

Ta nuta powstańcza i staropolskie zacięcie schodzą się dobrze z inną cechą charakterystyczną: oto ze wszystkich wierszy bije żywe tętno wojny, uderza gorące upojenie się jej tchnieniem:

„Zawojowała ci mnie wojna,
Że jestem ninie jej — nie Wasz...“

mówi o sobie poeta. I to jest prawda. Porwał go oszalały rozmach wojny, zachwycił i przykuł do siebie swym urokiem wielkich wzruszeń i marzeń rycerskich. Mączka czuje wojnę i jej grozę, w każdym momencie, przed bitwą, wśród gradu kul karabinowych, czy w naprężającej chwili oczekiwania na pęknięcie pocisku armatniego. Zna całą skalę wzruszeń bitewnych i trafnie je wypowiada. Zna także i odczuwa tętnem serca własnego ów utajony nerw męstwa żołnierskiego: przepiękny l o t k u s ł a w i e. Cudowny wyraz temu uczuciu dał w porywającym wierszu „Rotmistrzowej sławie“ (cieniom Zb. Dunin Wąsowicza), którego wstępne zawołanie wypowiedział jak gdyby tekst nagrobku dla swej własnej skrzydlatej, ku sławie rwącej się duszy:

„Zawołała Cię mara skrzydlata —
słodkieć urzekło wołanie...
W dal ku sobie zwabiła cię zwiewna —
poleciałeś na koniu w kraj świata!
Zamołała Cię Sława — królewna
Ułanie!

Ułański lot ku sławie jak w życiu żołnierskiem, tak był i w pieśni Mączki. W rytmie jego wierszy tętni niepowstrzymany pęd uniesienia — ku rzeczom wielkim i pięknym. Bo takim, na wyżyny się rwącym, ku słońcu — był Jego duch młody.

A jednak — gdybyśmy się zapytali, jakim najgłębszym tonem odezwie się w nas pieśń Jego — to pomimo owej dominującej wiary, pomimo powstańczych apelów i rycerskich uniesień, najsilniej przemawia do nas u t a j o n a m o w a s m u t k u, jaka pomimowoli, mimochodem, raz po raz się rozdzwoni, raz po raz lamentem zapłacze.

Jest w tem zapewne i przeczucie śmierci, w dalekiej, obcej ziemi, jest w tem i płacz dziecka, oderwanego od najdroższego serca matki ukochanej, której rzewne poświęca strofy.

Lecz jest w tem także odczuwanie tragedji żołnierza polskiego, owej okrężnej, dalekiej „drogi Legjonów“, „przez krwawe tęsknot rzuconej bezdroże, węzem idącej wśród śmierci zagonów w one dalekie za górami zorze...“

Jest w tem może i odczucie owej głębi smutku samotnika-wodza, o którym śpiewa poeta w „Faniarach 1. pułku piechoty“, na tło dumy rycerskiej kadrowego hufca wprowadzając zadumaną postać Wodza, „w głąb tajnych przeznaczeń“ wsłuchanego.

Jest w tem wreszcie nieodłączna już nigdy pamięć o poległych towarzyszach, z których „orszakiem widmowym“ wiedzie poeta rozmowę i uderza w tony głębokie, od „tamtej strony“ dzwoniące.

Z tych i innych źródeł płynie nastrój całości, poważny i skupiony, pomimo jasnych i pozytywnych tonów melodją tchnień pozamogilnych owiany. Płynie szczególny urok poetycki, który wsparty o szlachetną formę, dzwoniącą muzykę wiersza i subtelne cieniowanie uczuć, daje doskonałą artystyczną całość, trwałą już nie tylko jako dokument żołnierskiej poezji, lecz także jako piękne dzieło sztuki młodego poety, tak przedwcześnie zgasłego.

Wojna go wydała i wojna go też zabrała.

Był jako błyskawica wojennego uniesienia jako ten lot rycerski ku promiennej chwale.

Dzisiaj, gdy na święto Legjonów zbierają się towarzysze Zmarłego Poety, chcę tem słowem-wspomnieniem przywieść na pamięć postać drogiego nam druha, serdecznego towarzysza a śpiewaka naszych tęsknot, porywów i smutków żołnierskich, chcę przypomnieć, że w gronie wielu, wielu Umarłych towarzyszy broni, w zaszczytnem kole Herwinów, Grudzińskich, Kosakowskich, Tarkowskich i jasny a dobry duch poety Józefa Mączki się zjawia, wraz z tamtymi wśród żywych błądzi i dalej snuje swą rycerską opowieść, śpiewa swą dumę wojenną.

Słuchajmy tej dumy naszego towarzysza—śpiewaka. W nlej zaklęte tętno naszych własnych uniesień. W niej zaklęty cud Zmartwychwstałej Ojczyzny.

Bolesław Pochmarski.

JÓZEF MĄCZKA.

Rozkaz.

Żołnierze!
Przyzwijcie wszystkie nadzieje!
Przyzwijcie wszystkie wiary
I święćcie niemi miecze!..
Oto się piszą dzieje:
Nad Polską dymią pożary —
W pożarach Wolność dnieje!.
K r e w, k r e w, c o z r a n w y c i e c z e —
D o p e ł n i d z i s i a j m i a r y!..

Bagnetem piszcie kartę,
Krwią — dziełem Waszych rąk...
To pismo niezatarte
W gromowej dziejów burzy,
Bóg gromem swym powtórzy —
Pioruny biją wkrąg!

Żołnierze! — Dzieci Bellony!
W śmiertelne boje idący
Srożcie się jako lwi!
N a d P o l s k ą s z t a n d a r s p ł o n i o n y,
Z w y c i ę s k i, t r y u m f u j ą c y:
C h o r ą g i e w W a s z e j K r w i!..

Dziadkowi.

Za pracę — Sybir — Cytadelę —
za trudy — przejście granicy —
za bój — za krew i . . . za wesele —
które na naród z Twej prawicy
spadło — składamy Ci podziękę!

Za serce lwie i silną rękę —
za rozczarowań mnogie ciosy —
ślemy dziś prośbę swą w niebiosy —
aby Cię — jako Zesłanego
nam przez Opatrzność człeka z nieba —
zachować długo chciały losy!

Nam twojej głowy dziś potrzeba —
potrzeba steru rozumnego —
tego wielkiego serca Twego —
Twojej prawicy — Twojej siły —
by nas złe moce nie zgnębiły!

Niechaj Twoja silna ręka
wykorzeni złe — co nęka
dziś kraj cały! Niech się ziści
to — co chcesz —!

A my przy Tobie —
zawsze wierni w każdej dobie —
Twoi — Wodzu — Legjoniści —!

Trwamy i wciąż trwać będziemy
i to jedno tylko wiemy —
żeś nasz jest — sercem oddany
Polsce — Dziadek nasz kochany!

Żyj nam więc! Żyj w długie lata!
Niech wawrzynów liście stroją
skołataną głowę Twoją
którą jeszcze cierń oplata!

Bol. Karpiński.
żołnierz 2 pułk ułanów.

Informator zjazdowy.

1) Karty uczestnictwa dla Legjonistów można otrzymać tylko na dworcu kolejowym.

2) Karty wstępu dla publiczności, która chce wziąć udział w nabożeństwie i akademji, wydaje Starostwo ul. Krakowska (Komisarz Gacek) codziennie od godz. 10 rano do 15 po południu, a w dniu Zjazdu od godz. 7 do 9 rano.

3) Śniadanie dla uczestników Zjazdu wydaje się tylko w niedzielę na dworcu kolejowym do godziny 9 rano.

4) Obiad i kolacja — koszary im. Chmielińskiego, ul. Prezyd. Mościckiego, dojazd ulicą Krakowską obok kina „Apollo“.

5) Asygnaty na kwatery zbiorowe i pojedyncze wydaje się tylko na dworcu kolejowym.

6) Z kwater należy korzystać tylko w wypadku nocowania.

7) Dla przyjeżdżających na jeden dzień jest urządzona na dworcu kolejowym umywalnia i przechowalnia rzeczy; z tych udogodnień należy jak najwięcej korzystać.

8) Samochody służbowe i prywatne mają postój wyłącznie w koszarach 16 p. p. im. Kniaziewicza, tel. Nr. 24, ulica Koszarowa — dojazd od ulicy Wałowej i Goldhamera.

9) Pojazdy konne — plac na Burku.

10) Biura informacyjne — dworzec kolejowy, a w mieście kioski do sprzedaży wydawnictw legjonowych.

11) a) Wycieczki w sobotę 8 sierpnia — płatne: do Mościc — wyjazd 15·30; powrót 20. do Łowczówka — wyjazd 15·30; powrót 19·30.
b) Wycieczki w niedzielę 9 sierpnia — bezpłatne tylko dla uczestników Zjazdu: do Mościc — wyjazd 16; powrót 20. Do Łowczówka — wyjazd 16; powrót 20.

UWAGA: W Mościcach w sobotę i niedzielę podwieczorek bezpłatny.

12) Pogotowie ratunkowe mieści się w budynku Sekcji konserwacji obok dworca kolejowego.

13) Nr. telefonu Straży pożarnej — 73. Nr. telefonu Policji — 74. Nr. telefonu Starostwa — 28. Nr. telefonu Magistratu 37 albo 392. Nr. telefonu Mościc, centrala — 490—494.

14) Odjazd pociągów z Tarnowa: do Krakowa: 21.25, 23.40, 0.40, 2.30, 3.17, 3.55, 4.26, 4.55, 7.15. do Warszawy: 0.40, 4.55. do Poznania: 21.25, 7.15. do Lwowa: 23.15, 2.25, 3.05, 8.30, 9.58. do Sącza: 1.38, 5.27, 8.40.

Bohaterowi w hołdzie.

W cichym zakątku strzeleckiego ogrodu spoczywają Prochy Bohatera.

Po latach krwawych zmagań o wolny byt Ojczyzny, po ciężkich walkach toczonych o Polskę i Węgry, po pielgrzymiej tułaczce, na której drodze nie dane mu było znaleść możność uwolnienia swych braci z pęt niewoli, zabrany przez rodaków z dalekiej ziemi Syryjskiej, gdzie w skalnym grobie dziesiątki lat spoczywały Jego Kości — powrócił na łono Ojczyzny.

Tryumfalnym pochodem był Jego powrót — przez ziemie Turcji, Bułgarji, Jugosławi, przez ukochane Jego Węgry, zmierzał do rodzinnej swej ziemi, która z czcią przyjęła święte dla niej Szczątki. Chyliły się w pokłonie przed trumną, obsypaną kwieciem, obcych wojsk znaki, prężyły się zbrojne szeregi i z czcią skłaniały się czoła przed potęgą odwagi i poświęcenia.

Nie wrodził się jeszcze w życie dzisiejsze go pokolenia kult bohaterów, nie nasiąkły serca miłością, jaką naród winien otaczać swych Wielkich — ot, historycznem wspomnieniem, chlubną kartą dziejów, są ich nazwiska. Słuchamy o nich, uczymy się o ich czynach, ale nie posiadamy przywiązania do wielkiej tradycji, która nietylko wielkością swego wspomnienia, lecz istotą naszej ideologii być powinna.

To też w dniu, kiedy na ziemię Tarnowską spieszą ze wszech stron Polski szarzy żołnierze Legjonów, czynni spadkobiercy wielkich tradycyj — należy w obliczu tego Zjazdu głośno i wyraźnie wymówić słowo Bem, które stało się bojowem zawołaniem powstańczem, które niosło ze sobą wiarę i otuchę w zwycięstwo, które roztrzygało w kurzawie krwi i gromów armatnich o klęsce wroga, a w chwilach załamania się było iskrą, która zapalała prochy!

Pomnijcie na wielką kampanję z 1797 roku jaką począł genjusz świata z przemożnym wrogiem na stokach Alpejskich, pomnijcie na błyskawiczne jego posunięcia, piorunowe uderzenia i wiktorje, które wprowadziły świat w osłupienie— a wszak za nim stała wielka Francja, oddychająca braterstwem, równością i niezłomną wolą zwycięztwa — w pół wieku potem nie była Europa świadkiem ponownych zmagań? nie rozegrały się na ziemi Siedmiogrodzkiej podobne w swej analogji wypadki? nie zajaśniał podobnym blaskiem genjusz Bema nad tępą przemocą austryacką — nie zniósł w ciągu trzech miesięcy armji Buchnera i band wołoskich?

Zaliż widzieliście podobnie zaciekłą konsekwencję, z jaką zmierzał niezłomny Bojownik o wolność swego narodu, do wydobycia go z odrętwienia, niewiary i rozkładać poczynającej go niewoli? Zaliż pamiętacie wiele przewędrował krajów, w wielu rewolucjach brał udział, zawsze mając na oku jeden tylko cel?

Zaliż w końcu pamiętacie za co Go nieustraszeni wiarusy listopadowego powstania „Krwawą Gwiazdą Ostrołęki“ ochrzcili? Niezanyż wam ten krwawy obraz, gdy w chwili największego napięcia bitwy — wysiłku wroga — na Jego znak porwały się z miejsca lekkokonne baterje śpiesząc w zawrotnym pędzie na spotkanie wroga — to w oczach się jeszcze majaczy bluzg krwi, szał i upojenie czerwonych od ognia armat, co kartaczowym swym ogniem zasłoniły wojsko Skrzyneckiego od niechybnej klęski.

Któż to sprawił — On!

On, którego czyny stanowią nić łączącą zmagania Legjonów Dąbrowskiego z Legjonami Piłsudskiego, któremu w losów kolei danem było zakończyć mękę Narodu, wydobyć go z pęt niewoli i potęgą swych wartości uczynić go mocarstwem.

W dniu święta naszego z serc naszych żołnierskich bije dla wielkiej tradycji umiłowanie i cześć, której wymownym wyrazem jest postać gen. Bema.

Legjonista.

Zarys historji wojennej 5 pułku strzelców konnych.

W ogólnym zbiorze „Zarysu historji wojennej formacji polskich 1918-1920“ wyszła drukiem broszura poruszająca historję 5 p. s. k. opracowana poważnie i z historycznemi dokładnościami przez porucznika Romana Gilewskiego.

Rzeczowe sprawozdanie o organizacji 5 p. s. k.

jakoteż spokojne opowieści walk bohaterskich tego pułku daje interesującą lekturę dla tych, którzy chcieliby chwile historyczne przeorania granic Europy jasno sobie uzmysłowić.

Broszura ta jest do nabycia w księgarni Jelenia, oraz w spółdzielni 5 p. strz. k.

Wierzmy w siebie, aby inni w nas wierzyli.

Do najszkodliwszych, a zapewne najnieszczęśliwszych ludzi w Polsce należą zawsze zawodowi i beznadziejni pesymiści strachajły — co to zawsze, na każdym kroku ot tak sobie z przyzwyczajenia — szerzą wszędzie niewiarę i zwątpienie — z igły robią widły i prawie zawsze, bez przyczyny, demoralizują niedość wymałe na wszystkie bezecne plotki społeczeństwo.

Ludzie tego pokroju boją się wszystkiego bodaj własnego cienia, całe życie. W wiekowem podmuchu wiatru, stuku łyżki czy wyciu psa, upatrują oni zmianę sytuacji, upadek złotego, a jeśli co mają zaoszczędzone, z płaczliwym głosem wyjmują z Kas swoje oszczędności, aby je umieścić w skrzyni, sienniku, czy w kominie.

W myśl przysłowia „Strach ma wielkie oczy“ nie próbują iść w zawody z życiem, nie stać ich na żaden wysiłek czy przezwyciężenie trudności, bo owładnięci owczym pędem, boją się wszystkiego co ich otacza i o mało że z powodu jakiejś błahostki nie umrą ze strachu.

Weźmy przykłady z obecnej chwili. Źle się gospodarował nasz sąsiad zachodni Niemiec, nad stan żył, a zamiast oszczędzać, na armaty i okręty wojenne pieniądze przeznaczał — toteż zbankrutował — niemiecka marka leci na łeb, na szyję — ale dlaczego my się tak bardzo tem że Niemcy kark kręcą przejmować mamy? I dlaczego w tej chwili, kiedy dzięki przewidującej polityce Rządu — żadne iskry z płonącego dachu Niemiec nie padają na nasz rodzinny dom — mamy jak te niedołęgi — siebie i drugich straszyć, ojczyźnie własnej szkodzić i złe świadectwo sobie wystawiać.

Grosza jeszcze nikt w polskiej Kasie czy Banku nie stracił — potracili olbrzymie fortuny ci, co — jak to pisały dzienniki — w obcych bankach postradali swoje oszczędności, więc czy nas nie wstyd ojczyźnie własnej szkodzić jakby lepiej żaden wróg nie potrafił?

Niema żadnego powodu do popłochu — zbrodnią wielką jest go szerzyć czy dać się nim powodować, dlatego wzywamy wszystkich ludzi miłujących Polskę do przeciwdziałania tej zbrodniczej robocie.

Duchowieństwo, nauczycielstwo, inteligencja ma tu wielką misję do spełnienia, uświadamiając szerokie rzesze ludności o istotnym stanie rzeczy i mocnych podstawach finansowych naszego Państwa.

Cz.

Naokoło spraw miasta.

Nie chcemy się wdawać w jałowe polemiki z Tygodnikiem Żydowskim organem sjonistów, który to od czasu jak stracił swoje wpływy na Ratuszu, szuka we wszyskiem dziur i niema takiej sprawy w mieście, któraby nie spotkało się z ujemną oceną Tygodnika.

Nie mogło już być inaczej, nowa rzeźnia musiała znaleść swych krytyków w organie tarnowskich sjonistów i mimo że światowe sławy z fachu budownictwa rzeźni wypowiedziały swoje zachwyty dla tej nowej imponującej budowli, Tygodnik Żydowski woli starą smrodliwą i brudną rzeźnię zamiast nowego gmachu

zbudowanego według wszelkich zasad higjeny i techniki.

De gustibus non est disputandum. „Fachowość“ Tygodnika znajduje w nowej rzeźni za wielkie hale, za małe miejsca uboju, wynalazł nawet w zwykłych budynkach administracyjnych pałace — z tego jedynie powodu, że budynki te nie są brudne a są higjeniczne i piękne.

Na szczęście krytyka „pana“ z Tygodnika nie przekona nikogo nawet z ulicy Żydowskiej, że brudne rudery dawnej rzeźni są lepsze od według najnowszych wymagań higjeny zbudowanej nowej rzeźni.

Nową niespodziankę przygotował tarnowiakom niezmordowany w swej pracy około uporządkowania spraw miasta p. komisarz Marszałkowicz. Oto kazał zerwać szpecący ulicę Krakowską parkan oblepiony afiszami około przepięknego dworku naprzeciw Hotelu Bristol, polecił wykonać artystycznie klomby kwiatów wokoło starej lipy i tak odkrył przepiękny zabytek starego Tarnowa, zawsze skryty za parkanem oblepionym i brudnym.

Z rzeźni.

Dnia 17 b. m. zwiedzała miejską rzeźnię i bekoniarnię, delegacja złożona z naczelnika departam. weteryn. przy Ministerstwie Rolnictwa Prof. Dr. Markowskiego, naczelnika Włoskiego depart. wet. Prof. Bisanti i konsula polskiego w Medjolanie Drezińskiego. Delegacja zwiedziła wszystkie wielkie rzeźnie eksportowe w Polsce w związku przyszłej konwencji wet. i eksportu do Włoch.

Delegację oczekiwał w rzeźni p. Komisarz Marszałkowicz wraz z dyrektorem rzeźni p. Somnickim. Do rzeźni przybył również zast. starosty p. Sokołowski z refer. wet. p. Chwalibińskim.

Po szczegółowem zwiedzeniu rzeźni, rzeźni sanitarnej i bekoniarni udzielił delegacji wszelkich informacji dyr. Somnicki.

Delegacja wyraziła się nietylko pochlebnie o całem przedsiębiorstwie, ale wprost z zachwytem zaznaczyła, że miasto Tarnów dało tu dowód, na jak wysokim stopniu kultury i postępu stanęło, wykonując tak piękne dzieło, pożyteczne nie tylko dla miasta ale i dla kraju.

Delegacja dziękując serdecznie Komisarzowi za gościnne przyjęcie, pożegnała wszystkich, udając się w dalszą drogę do Dębicy celem zwiedzenia tamtejszej bekoniarni.

Z Gorlic.

Wiec sprawozdawczy posła Laskowskiego w Gorlicach.

W sali „Sokoła“ w Gorlicach odbył się w lipcu w dzień targowy o godzinie 12-tej w południe publiczny wiec sprawozdawczy posła B. B. W. R. Konstantego Laskowskiego. Mimo, że z powodu żniw, będących w pełnym toku, targ był dość słaby, zebrało się w sali „Sokoła“ ponad 500 osób, przeważnie włościan ze wszystkich prawie gmin powiatu gorlickiego.

Przewodniczył obradom przywódca związku chłopskiego jako powiatowej organizacji chłopskiej BBWR. Leon Gajewski z Moszczenicy, zastępował go wiceburmistrz miasta Biecza Stanisław Śliwiński. Na sekretarzy powołani zostali włościanie Ignacy Król z Krygu i Karol Tabor ze Stróżówki.

Poseł Laskowski w trzygodzinnem przemówieniu wyjaśnił przyczyny obecnego przesilenia gospodarczego w świecie i w Polsce, wskazał na dotychczasową pracę BBWR. jako większości sejmowej tudzież na wysiłki Rządu, zmierzające do opanowania przesilenia i polepszenia warunków gospodarki państwowej w interesie państwa i jego obywateli, omówił znaczenie szeregu ustaw przez Sejm uchwalonych, wreszcie wezwał zebranych do skupienia się w obozie marszałka Piłsudskiego, bo nie w walce, lecz w zgodzie i współpracy z marszałkiem Piłsudskim położymy kres obecnemu przesileniu i poprowadzimy Polskę ku lepszej świetlanej przyszłości.

Następnie delegat urzędu ziemskiego z Jasła komisarz ziemski Szajna przedstawił projekt i dogodne warunki parcelacji majątków ziemskich na Pomorzu i zachęcał obecnych do korzystania z tej sposobności.

Po krótkiej dyskusji z dwoma mówcami z centrolewu, którym poseł Laskowski dał dosadną odprawę, a którzy widząc zdecydowaną postawę wiecujących czemprędzej z sali się wynieśli, nie czekając końca, wiec zakończył się jednomyślnem uchwaleniem wotum zaufania posłowi Laskowskiemu i podziękowania mu za szczegółowe i pouczające sprawozdanie, tudzież wzniesieniem okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta Mościckiego i budowniczego Polski p. Marszałka Piłsudskiego.

BBWR. odniósł na wiecu gorlickim zupełny sukces.

Z Ropczyc.

Dnia 19 bm. odbyło się zebranie Rady Powiatowej BBWR., któremu przewodniczył prezes Bursztyn.

Na zebraniu tem złożył sprawozdanie z poprzedniej działalności sekretarz Myszka, oraz przedstawił szeroko sprawę organizacyjną. W dyskusji przemawiali dr. Nagawiecki, Kawa, poseł Pers, dr. Erben, Marta Grabowiecka, dyrektor Markiewicz, starosta Basara.

Omawiano sprawy organizacyjne oraz nakreślono plan pracy.

Burmistrz Bursztyn po zamknięciu dyskusji zakończył zebranie okrzykiem na cześć Państwa, Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego.

Zebranie miało charakter bardzo poważny, w którem wzięli udział prezesi komitetów gminnych i przedstawiciele różnych organizacyj.

W ubiegłym tygodniu odbyły się zebrania B. B. W. R. w następujących gminach: w Nawsiu, Brzezinach, Gliniku, Niedźwiadzie, Łączkach kuch., Broniszowie, Szkodnej, Zagorzycach, Górze ropczyckiej i Wielopolu skrz.

Na zebraniach tych składał krótkie sprawozdanie poselskie poseł Pers; sprawy organizacyjne omawiał prof. Myszka i Dr. Erben, prezes Komitetu obwodowego w Wielopolu.

Na zebraniach tych zostały potworzone komitety gminne BBWR. Zebrania miały charakter bardzo poważny, spokojny, w dyskuji ludność żaliła się na egzekutorów Rady powiatowej i prosiła posła o interwencję, celem podniesienia cen produktów rolnych.

* * *

Dnia 19 bm. odbyła się wycieczka Związku Strzeleckiego w Olchowej z udziałem prezesa naczelnika Worka, dyrektorki szkoły Tyranowej, starosty Basary, kierownika powiatowego BBWR. Myszki, urozmaicona różnemi niespodziankami.

Wycieczka ta wykazała ruchliwość Związku Strzeleckiego w Olchowej oraz dała dowód, że młodzież organizująca się w Związkach Strzeleckich potrafi i umie kulturalnie i z pożytkiem czas spędzać.

* * *

W ubiegłym tygodniu powiat ropczycki nawiedził groźny pożar w Wolicy piaskowej, gdzie spłonęło 11 domów i 7 zabudowań gospodarskich. Na miejsce pożaru przybył natychmiast starosta powiat. Celewicz, naczelnik Gumiński, inspektor Ubezpieczeń Gilewski i poseł Pers.

Pomoc zagrożonej wsi przyniosło 11 straży pożarnych z sikawkami, nad któremi objął dowództwo burmistrz z Sędziszowa Pragłowski, który swą energją i orjentacją oraz prawdziwem poświęceniem przyczynił się w ogromnej mierze do uratowania pozostałych budynków.

Również w ubiegłym tygodniu spłonęły 2 zabudowania gospodarskie w Łopuchowej, od uderzenia pioruna. Ratowaniem płonących gospodarstw zajęła się straż pożarna z Łopuchowej, Niedźwiady i Łączek kucharskich.

Hasło brzeskie.

Posiedzenie Tymczasowej Rady pow.

W piątek dnia 31 ub. m. odbyło się posiedzenie członków Rady pow. samorządowej, które ze względu ważności omawianych na nim spraw wzbudziło tu bardzo duże zainteresowanie.

Na wstępie Przew. Tymczasowego Wydziału samorządowego p. starosta dr. Dollinger poinformował obecnych — o koniecznych zmianach osobowych jakie zaszły na stanowiskach samorządowych i administracyjnych, które acz bolesne dla tych których dotknęły — w skutkach okażą się zbawienne dla powiatu i miasta.

W szczególności oświadczył że dotychczasowy komisarz miasta p. Kolasz zrezygnował — ze swojego stanowiska — o na jego miejsce — mianowany został komisarzem Brzeska p. Dadak Jan wybitny pracownik BBWR. na niwie społecznej i w Związku Strzeleckim. Zadaniem jego będzie przygotować grunt pod nowe wybory do Rady miejskiej. Na sekretarza Rady pow. wybrano z 3 najpoważniejszych kandydatów a to: pp. Górskiego H., Dolińskiego T. i Spolskiego — tego ostatniego — biorąc pod uwagę wyłącznie walory osobiste t. j. przeszłość kandydata i doświadczenie w pracy na polu samorządowem.

Dyrektorem Kasy Komunalnej — został mianowany na miejsce p. Kolarza p. Żurek, który okazał b. szczere zamiary do przyjęcia tego stanowiska.

P. Starosta przedstawił dalej uchwałę Wydziału aby parcele naprzeciwko Sokoła wynoszące 985 m^2 a będące własnością Wydziału — oddać w części do dyspozycji Komitetowi budowy Bursy dla młodzieży gimnazjalnej, z tem że Bursa ta nosić będzie po wieczne czasy nazwę: Bursa im. Marszałka Piłsudskiego.

W dyskusji zabierali głos pp. Dunikowski w sprawie pogłosek o zniesieniu sądów w Wojniczu i Zakliczynie, przemawiając na korzyść Zakliczyna i prof. Potolski, który postawił zapytanie co do przyszłości „ośrodka zdrowia“ który powstał niedawno w Brzesku.

Celem wyjaśnienia zaznaczył w odpowiedzi p. starosta dr. Dolinger, że wsprawie zniesienia Sądów— dużo mogłaby zrobić deputacja u p. prezesa Sądu Okręgowego w Tarnowie dr. Parylewicza — którą też wybrano, co zaś do ośrodka zdrowia — to jest on przeznaczony w przyszłości na filję pow. Kasy Chorych — poradnię przeciwgruźliczą — przeciwjagliczą i poradnię dla matek.

Wszystkie uchwały przeszły jednomyślnie. — Po wyczerpaniu dyskusji posiedzenie zamknięto.

Zebranie Powiatowej Rady BBWR.

W południe odbyło się posiedzenie członków Powiatowej Rady B. B. W. R., które zagaił p. starosta dr. Dollinger odczytując pismo Sekretarjatu Wojewódzkiego, na mocy którego zamianowany został tymczasowy Zarząd powiatowy BBWR. w osobach: p. starosta pow. dr. Z. Dollinger jako prezes, Padło J. zastępca, dr. Fasula 2 zastępca, Patolski skarbnik i Flass Michał sekretarz.

Następnie p. Starosta wygłosił dłuższe przemówienie — w którym scharakteryzował sytuację polityczną w powiecie zaznaczając, że wszystkie stronnictwa opozycyjne — a wszczególności Stronnictwo ludowe, zeszło na tory konspiracji, której należy przeciwdziałać — i w tym celu mowca ponawia apel gorący do zebranych aby naszych się zastosować swą pracę do taktyki przeciwnika, stali na straży interesów państwa i organizowali częste prorządowe zebrania.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i złożenia sprawozdania z działalności Sekretarjatu BBWR., które uskutecznił sekretarz p. Flass, wyłoniła się szeroka dyskusja w której zabierali głos p. Liro (muszą być ludzie do organizacji), p. Nowak (sekretarjat — aby była z niego korzyść — powinien stanąć na odpowiednim poziomie), p. Groele (na wiece wysyłać dobrych prelegentów), p. Patolski (posłowie powinni więcej pracować), ks. poseł dr Czuj (Rząd powinien i musi być silny — opozycja gdy rządziła, też udawała siłę — wszyscy urzędnicy, także i wójtowie muszą słuchać władz, nikomu nie wolno cegłę po cegle wyrywać z państwowego gmachu), p. Gołąbek (lustratorzy K. Rolniczych biorą wysokie pensje a nie spełniają swych zadań — musi przyjść naprawa stosunków). Po zamknięciu dyskusji — przystąpiono do założenia „Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym“, poczem przew. p. starosta dr. Dollinger przemówił jeszcze krótko o znaczeniu dzisiejszego zebrania i o konieczności wytężenia wszystkich sił w kierunku — rozszerzenia ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego poczem zamknął posiedzenie.

Powiat brzeski nie będzie zniesiony.

Od pewnego czasu kursowały po powiecie niepokojące plotki o rzekomem zniesieniu powiatu Brzeskiego, które okazały się na szczęście nieprawdziwe. Jak bowiem z dobrze poinformowanej strony zdołaliśmy się dowiedzieć powiat Brzeski będzie raczej o kilkanaście wsi powiększony. Wszystkie bowiem wsie leżące po lewej stronie Dunajca, a które jeszcze należały do powiatów tarnowskiego i dąbrowskiego jak Mikołajowice, Wierzchosławice, Siedlechowice, Komorów i kilka innych — należeć będą

do powiatu Brzeskiego. W ten sposób powiat brzeski na swych wschodnich i północnych granicach osiągnie linje Dunajca i Wisły.

Niepotrzebne szykany.

W czasach kiedy tak opozycja jak i różne elementy z pod ciemnej gwiazdy — wyzyskują ciężką sytuację ekononomiczną państwa, szkodzą gdzie i jak mogą Rządowi — zbyteczne zdawałoby się — powinny być wszelkie zarządzenia policyjne uprzykszające ludziom życie — a nie przynoszące pożytku nikomu.

A taki przecież wypadek zaszedł w Brzesku w niedzielę dn. 2 bm. Oto policja — nie mająca widocznie nic do roboty (?) obchodziła o wczesnych godzinach rannych wszystkie sklepy — nakazując je zamykać a między innemi sklepy sprzedające gazety i czasopisma chociaż ustawa z 18 12 r. 2 par. 7 eks 1920 wyraźnie powiada (§ 15) że o ile Powiatowa Władza Samorządowa względnie Rada miejska uzna to za potrzebne, mogą być sprzedawane w niedzielę gazety i czasopisma.

W Brzesku od lat jak zresztą w innych miastach sprzedaje się w niedzielę gazety więc widocznie odnośne władze rzeczowe zezwolenie wydały— więc poco wydawać podobne zarządzenie?

Bo proszę zważyć

Przez zamknięcie sklepu stracił skarb państwa, ponieważ sprzedaje się w nim także wyroby monopolowe, stracił właściciel — bo nie zarobił i w dodatku musi kosz niesprzedanych gazet odsyłać, straciła administracja pisma, stracił wreszcie odbiorca — bo nie przeczytał gazety i nie zapalił papierosa więc klnie na czem świat stoi. —

A komu to i naco potrzebne?

Z wycieczki do Mościc.

Prawie na granicy powiatu leży słynna fabryka Związków Azotowych w Mościcach a była tak mało znana — jakby za murami i lasami leżała. Dobrze też przysłużył się ludności Zarząd pow. BBWR. organizując wycieczkę rolników do Mościc, w celach zapoznania rolników z wyrobami azotowymi.

A zjechało się do tych Mościc przeszło 200 osób z Brzeska, Słotwiny, Szczurowej, Iwkowej, Okocima i t. d. tak że nawet witający wycieczkę p. inż. Michalik przyznał, że jest to pierwsza tak liczna wycieczka włościańska, poczem podziękował wycieczkowiczom za zainteresowanie się tak pięknym dorobkiem polskiego geniuszu.

Po wykładach które wygłaszała p. inż. Rymowska — wycieczka podzielona na cztery grupy zwiedzała poszczególne objekty fabryczne przyczem widok niektórych — niemal cudownych urządzeń wzbudził podziw uczestników.

Po zwiedzeniu zakładów odbył się wspólny obiad, przy którym sekretarz pow. BBWR. p. Flass podziękował w imieniu wycieczki — Dyrekcji — za trudy poniesione w związku z przyjęciem wycieczki i zakończył okrzykiem na cześć „Rzeczypospolitej i jej Prezydenta.

Wycieczkę prowadzili pp. Padło i Flass.

Szlakiem samochodowym
przez kąpieliska i letniska Śląska Ciesz.

Piękny słoneczny dzień letni, wyjeżdżamy z cienistego lasu Istebnej, przed nami wyasfaltowana wstęga drogi, Fiat mknie jak na skrzydłach, 80 klm. na godzinę, wtem „stop 35 klm. auto“ wita nas tablica we Wiśle i już elegancki przodownik P. P. jako stróż ładu i porządku napomina nas po ojcowsku, aby jechać wolniej. Nie trzeba nam tej uwagi, zwalniamy biegu, aby napoić oczy pięknym widokiem zameczku Pana Prezydenta i po obu stronach drogi, na zboczach gór, położonych malowniczych domków i will, których ganeczki obsiadły różnobarwne motyleletniczki. A Wisła nasza kochana, którą w tym roku Wisełką, z powodu niskiego stanu wody, nazywać należy, szumi i śpiewa chwałę tej pięknej Śląskiej ziemicy, tak gościnnie swą brać z innych dzielnic Polski przyjmującą, że na każdym kroku pełno tu kolonji wakacyjnych. Już w pobliskim Ustroniu mieściła się w szkole Warszawska Kolonja Akademicka i swym młodzieńczym gwarem napełnia okoliczne lasy i góry, a dobrotliwy p. Kopieczek wymyśla najprzeróżniejsze figielki budeczkowe, aby tę wesołą i głodną brać nakarmić. Ustroń posiada naturalne kąpiele borowinowe o silnem działaniu, to też liczni kuracjusze ze wszystkich dzielnic zjeżdżają się tutaj, tem więcej, że warunki pobytu w hotelu „kuracyjnym“ Beskidzie, i w całym szeregu domów prywatnych są ułatwione. Ceny niewysokie i czystość śląska mają moc przyciągającą. Jedziemy dalej idealną szosą, jakiej nigdzie w Polsce niema, przez stare śląskie miasteczka, w których pełno pięknych zabytków architektonicznych, jak Skoczów, Pogórz, Goleczów, wszędzie przydrożne świątki beskidskie witają i błogosławią obcego przybysza, przez Bielsko wjeżdżamy do Cygańskiego Lasu i Emenhofu, tak jeszcze po niemiecku brzmiącego, ale będącego prawie w całości w polskich rękach. Śliczny stąd widok na cały Beskid Zachodni ze szczytami: z Baranią Górą, Klimczokiem, Stożkiem i in. Mkniemy dalej znów z chyżością 80 klm. wdychając woń lasu, a tu już Goczałkowice ze swemi stawami i solankami, dom zdrojowy, przed nim dziesiątki samochodów, widocznie mieszkańcy Śląska dojeżdżają tutaj na kąpiele. Za Goczałkowicami śliczna Pszczyna, jeszcze cała przybrana w chorągwie i wstęgi o barwach narodowych, na każdym kroku brama z napisem: witamy serdecznie.

Tak ludność Pszczyny witała przed kilku dniami przejeżdżającego tędy Pana Prezydenta! Droga samochodowa wiedzie nas przez cienisty, pachnący, racjonalnie kultywowany las Pszczyński. Może najpiękniejszy, chociaż nie największy las w Polsce. Dalej mijamy miasteczko Tichy, znane ze swych wspaniałych browarów, potem Mikołów, za Mikołowem jeszcze żyzne łany w pełni żniw, spiczaste śląskie kopy zboża wyzłacają horyzont, jeszcze lasy, jeszcze dzielnica ogródków-działek, gdzie ludność okolicznych miast spędza popołudnia i dni świąteczne i wjeżdżamy w obręb kopalni i fabryk, opuściliśmy już śliczny Śląsk letniskowy, jesteśmy na Śląsku ciężkiego, ach jak w obecnej dobie, ciężkiego przemysłu...

Helena Silbigerowa

Śląsk Cieszyński w lipcu 1931 r.

Ze sportu.

Staraniem Kółka sportowego Krynicy odbył się w dniu 19. VII. br. Okręgowy Wyścig Kolarski na trasie Krynica — Grybów—Nowy Sącz—Krynica 88 km. W wyścigu tym odnieśli całkowity sukces zawodnicy KPW. Metal, zdobywając nagrodę wędrowną (puhar), która była w posiadaniu zawodników klubu Cegielski w Poznaniu. I miejsce zajął: Kaim Jan, KPW. Metal w czasie 3·11,40 bijąc zeszłoroczny czas o całe 11 min., II. Magiera Zbigniew, Poznań w czasie 3·41,56, III. Włoszczyna Emil KPW. Metal w czasie 3·44,42.

Po zawodach licznie zebrana publiczność przy rozdaniu nagród zgotowała naszym zawodnikom serdeczną owację.

Żydowskie mistrzostwa tennisowe w Polsce.

W dniach 14, 15 i 16 sierpnia br. odbędzie się na kortach ŻTGS. Samson w Tarnowie turniej tennisowy o mistrz. wszechświatowego Związku „Makkabi“, Oddział w Polsce, który ofiarował srebrny puhar dla zwycięskiego zespołu. Turniej ten zgromadzi podobnie jak i w ubiegłych latach elitę tennisistów żydowskich na starcie, wśród których na specjalną uwagę zasługuje udział zeszłorocznego triumfatora turnieju, Wittmanna, który tydzień temu pokonał pogromcę Austina, Hechta, jedną z najlepszych rakiet Europy. Prócz tego awizowany jest przyjazd z czołowych graczy Lwowa z Lantnerem, Pohorylesem i Altschüllerem na czele, oraz Lieblinga z Krakowa.

Oświadczenie.

Doszło do mojej wiadomości', że na terenie powiatu tarnowskiego rozpuszczane są wiadomości, że wstąpiłem do Związku Hallerczyków. Otóż na tej drodze stwierdzam stanowczo, że jako legjonista nigdy z tą organizacją nie miałem nic wspólnego. — Należałem i należę do Związku Legjonistów. Swoich zasad i przekonań politycznych nie łamałem, nie złamię i nie zdradzę. Chyba dotychczasowa moja działalność polityczna i społeczna, jako obywatela-legjonisty wyraźnie to stwierdziła i stwierdza. Na rozsiewaniu fałszywych pogłosek zapewne zależy tylko ludziom, których życiowem zadaniem jest szerzenie fermentu niezgody wśród narodu, rozbijanie naszego społeczeństwa i wyzyskiwanie tej brudnej roboty dla swoich osobistych celów.

A. Radoniewicz
kierownik szkoły i legjonista.

Pilzno, 22. VII. 1931.

Dla bezrobotnych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dzięki staraniom p. starosty Skwarczyńskiego zawiązał się komitet powiatowy i miejski w celu opodatkowania całego społeczeństwa na rzecz pomocy bezrobotnym.

Na czele komitetu miejskiego stanął p. komisarz Marszałkowicz. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze Hasła.

NADESŁANE.

Zebranie stronnictw żydowskich.

Dnia 3 b.m. zebrali się reprezentanci wszystkich stronnictw, zrzeszeń i ugrupowań żydowskich w sali posiedzeń Rady Gminy Żydowskiej w Tarnowie celem wysłuchania sprawozdania o dotychczasowych wynikach pracy obecnego Zarządu Gminy Żydowskiej.

Reprezentowane były: Stronnictwo ortodoksyjne „Klaus“ (Wolf Wechsler, Eljarz Weinberger, Tompier Pinkas, Rubin Chaim, Zwiebel Ch. D.), Stronnictwo „Aguda“ (p. Aron Rozenzweig, Eljasz Gewürz, Salomon Mehr i Szymon Aberdam), Stronnictwo Żydowskie Ludowe (p. dr. Mütz, dr. Klein Edward, inż. Eichhorn Maksymiljan, Braw Selig), Stronnictwo ortodoksów rabina z Bobowy (p. Wind Izrael, Zehwirth Samuel, Neuman Chaskel), Stronictwo ortodoksów Rabina z Bełza (p. Holländer Salomon, Hoffmann Mendel, Laub Szymon).

Zebrani powołali na przewodniczącego p. dra Mütza.

Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu Gminy Żydowskiej i jej przewodniczącego dra Zygmunta Silbigera, po sprawdzeniu, że w krótkim czasie swego urzędowania przeprowadzono szereg wielce użytecznych inwestycji, że administrację Szpitala Żydowskiego celowo zreformowano, że łaźnię żydowską dźwignięto z upadku, a cmentarz jest przedmiotem zabiegów dla jego odnowienia, że długi poprzedniego Zarządu spłacono— słowem, że Zarząd i jej przewodniczący stoją na wysokości swego powołania i na zupełną korzyść Gminy Żydowskiej łożą swoją pracę i wiedzę.

Po przeprowadzonej bardzo żywej dyskusji, nacechowanej umiłowaniem spraw Gminy Żydowskiej zebrani reprezentanci wspomnianych wyżej stronnictw powzięli następujące jednomyślne uchwały:

I. Wyraża się Zarządowi Gminy Żydowskiej, a w szczególności jej przewodniczącemu drowi Zygmuntowi Silbigerowi podziękowanie za dotychczasową i skuteczną działalność, przy równoczesnem wotowaniu p. drowi Zygmuntowi Silbigerowi zupełnego zaufania.

II. Jedyna reprezentacja Żydów w Tarnowie jest Gmina Wyznaniowa Żydowska jako wykładnik żydostwa tarnowskiego, że zatem protestuje się przeciw akcji samozwańczej czy to poszczególnych jednostek, czy jakich ugrupowań, żyrujących się za reprezentantów tarnowskiego żydostwa.

* *

Od Redakcji: Zamieszczamy powyższą enuncjację jako dowód solidarności dokonanego zespolenia tutejszego Żydostwa, gdyż w skład tego zespolenia należą wszyscy Żydzi z wyjątkiem istniejących na tutejszym gruncie drobnych reprezentacji sjonistycznych.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.